



## Mój pradziadek Joannes Kowalski

Wraz z coraz łatwiejszym dostępem do cyfrowych kopii archiwaliów z roku na rok przybywa osób, które w swoich drzewach genealogicznych umieszczają informacje zdobyte z parafialnych ksiąg metrykalnych i pruskich urzędów stanu cywilnego. Zupełnie niepostrzeżenie w ciągu ostatnich kilku lat rdzennym Polakom przybyło łacińskich przodków. Coraz więcej rodaków może pochwalić się w wywodzie przodków Marcusem Nowakiem czy Andreasem Agricolą.

To niepokojące zjawisko, które początkowo występowało głównie wśród nieznających języka polskiego potomków polonii amerykańskiej, teraz masowo zaatakowało genealogów rodzimych. Wirus *Lingua ignota* zaczął rozprzestrzeniać się w tempie błyskawicznym, choć właściwie od dłuższego już czasu wisiał nad rodzajem genealogicznym jak Damoklesowy miecz. W końcu stało się – koński włos nie wytrzymał ciężaru internetowych dobrodziejstw i z impetem runęła lawina Nicodemusów, Hiacintusów i Stanislausów.

Zastanawiam się, co skłania tak wielu polskich genealogów do nieużywania właściwych imion swoich przodków. Zmieniły się nieco nawyki tłumaczeniowe i coraz rzadziej tłumaczy się już imiona zagranicznych postaci. Mamy co prawda Jerzego Waszyngtona czy Juliusza Verne'a, ale prawie nikt nie nazywa, jak się niedaw-



Sarmatorzymianin

no okazało całkiem wielkopolskiej, Angeli Merkel Aniela z Kaźmierczaków Merklową. Rzeczywiście, rzadziej już tłumaczymy imiona, rzadziej spolszczamy nazwiska. Czy to usprawiedliwia ten podejrzany proceder? Skądże znowu! To przecież właśnie zapis Petrus Nowak jest tłumaczeniem, nie Piotr Nowak! Tłumacząc imię Petrus na Piotr, używamy więc pierwotnego imienia naszego pradziada, które w dokumencie sporządzonym po łacinie było w tymże języku zapisane. Kościelny akt chrztu napisany po łacinie zawierać będzie imię Petrus, cywilny akt zgonu po niemiecku – Peter, a wreszcie w polskich księgach miejskich będzie nasz antenat figurował jako stary, dobry Piotr. Straszny dziadunio, rzec by się chciało.

Pomijając już fakt, że takie zupełnie kuriozalne zestawienie łacińskiego imienia ze słowiańskim nazwiskiem językowo razi, takie potworki ogromnie utrudniają fleksję. Imię Stanisława zapisywano wielokrotnie w łacińskich źródłach jako Stanislaa. Czy będziemy mówili o prababce Stanislai? Co gorsza, sporo żeńskich imion po łacinie nie kończy się typową dla słowiańskich rzeczowników żeńskich samogłoską *a*. Chociażby Gertrudis czy Hedvigis. Czy naprawdę ciotka Jadzia nie obrazi się w zaświatach za nazwanie ją Hedvigis Nowakowską? Zresztą z dwójga złego wolałaby zapewne łacińską Hedvigis od przyniesionej przez pruskiego zaborcę Hedwig.

Co ciekawe, nie wszystkie stany są równo dotknięte plagą *Lingua ignota*. Genealogie szlacheckie bez porówna-

nia rzadziej zawierają pseudołacińskich przodków niż te chłopskie i mieszczańskie. Być może jest w tym zasługa prof. Dworzaczka, być może wielu autorów polskich herbarzy, być może odziedziczony po Sarmatach szacunek do języka. Najpewniej jednak do językowego ładu w szlacheckich genealogiach przyczynił się w największym stopniu fakt, że szlachcice znani są powszechnie pod ich właściwymi imionami. Któżby nazwał w swym drzewie Jana Andrzeja Morsztyna Joannesem Andreasem Morsztynem, Rafała Leszczyńskiego Raphaellem Leszczyńskim, a Władysława Taczanowskiego Ladislausem Taczanowskim?

Nie namawiam do używania w drzewach genealogicznych polskiego zapisu imienia w dokładnym brzmieniu z epoki. Lepiej oczywiście stosować jednolitą pisownię i zrezygnować z form Andrzy, Giertruda i Maci, wybierając uwspółcześnione zapisy – Andrzej, Gertruda i Maciej. Korzystając jednak z nadarżającej się okazji, nie mogę nie przyznać, że niestety już niewspółczesny Jakób zawsze będzie, przynajmniej dla mnie, znacznie logiczniejszy niż Jakub – oboczność o:ó potwierdza się i w jakobinach, i jakobitach, a i łaćński Jacobus nie jest przecież Jacubusem... Nie rozumiem, co w 1936 roku skłoniło Komitet Ortograficzny do takiej dziwacznej reformy, zupełnie bez poszanowania etymologii – pozostaje nam to przyjąć jako wielką tajemnicę wiary.

Szanujmy naszych przodków Lechitów i nie używajmy w odniesieniu do nich zupełnie nieuzasadnionych łaćńskich imion. Unikajmy złośliwego chichotu historii i oszczędźmy pradiadom, walczącym niegdyś o prawo do używania ojczystego języka, niemieckich imion. *Fugas chrustas, Lingua ignota!*